

ŻYCIĘ

ROK X — NR 24 (521)

NIEDZIELA, 16 CZERWCA 1957 R.

CENA 1/6



J. Romanówna — jako Elwira i J. Kreczmar — w roli hr. Wacława w sztuce „MĄŻ I ŻONA“ AL. FREDRY

Z POBYTU KS. PRYMASA W RZYMIE

Prasa włoska o kardynale Wyszyńskim

Chrześcijańsko-demokratyczny „Il Popolo”, organ stronnictwa rządzącego Italią, poświęcił podróży Kardynała Wyszyńskiego do Rzymu artykuł wstępny (26 maja), którego tezy można by streścić jak następuje:

1. Kardynał Prymas Polski nie jest żadnym ambasadorem komunistycznego reżimu Gomułki, lecz wyrazicielem synowskich wobec Ojca św. uczuć narodu polskiego, a misją jego jest epizodem, bardzo zresztą doniosłym, wewnętrznego życia Kościoła.

2. Jeżeli chodzi o stosunek Kościoła do komunizmu, to nie ma mowy o żadnych analogiach między tzw. modus vivendi osiągniętym w Polsce a sytuacją w krajach wolnych. Wiadomo, że komunizm w Polsce i innych krajach zony sowieckiej został narzucony przemocą z zewnątrz i że gdyby tej przemocy nie było, zniknąłby z dnia na dzień z życia kraju. Jeżeli Polska musi komunizm znosić, to nie jest to żadnym argumentem dla krajów, gdzie nie ma tej „zbrojnej konieczności”. Jedyną konsekwencją wynikającą z przykładu polskiego dla narodów wolnych jest zrobić wszystko, by zapobiec temu, co się stało w Polsce.

3. Nie ma żadnego „układu” między Episkopatem a reżymem Gomułki na temat nowelizacji sławnego dekretu z dnia 9 lutego 1953: jest nowy akt jednostronny reżimu (z grudnia 1956) przyjęty jedynie do wiadomości przez Episkopat. Ten ostatni niczego nie podpisywał.

4. Na Ziemiach Odzyskanych reżym zdecydował się w październiku 1956 przyjąć te koncepcje, które Stolica św. ofiarowała już w roku 1951, to znaczy zostali przywrócić administratorzy apostołscy i wyświęceni biskupi tytularni. Te fakty nie zmieniają sytuacji prawnej istniejącej od 1946 r. Wszystko to było możliwe tylko na skutek głębokiej wiary katolików polskich i ich oporu. Przyszłość jest niepewna, ale świadectwo dane prawdzie przez naród polski w codziennej walce i próbie zasługuje na podziw całego świata.

„Purpura Kardynała Wyszyńskiego została mu zwrócona po wypadkach październikowych przez rekwizytornię opery warszawskiej. Uważano w pewnej chwili, że szaty kardynała mają sens tylko w fikcji scenicznej. Ale dziś czas zapytać: gdzie była fikcja sceniczna a gdzie historia?”

Można zaryzykować twierdzenie, że artykuł ten bez zwykłych subtelności, w których lubuje się np. „Osservatore Romano”, wypowiedział wyraźnie i mocno właściwą myśl Stolicy Apostolskiej. Podpisany jest oczywiście pseudonimem, ale napisany przez kogoś dobrze przygotowanego i wprowadzonego.

Rzymski „Il Tempo” (z dnia 29 maja) umieszcza korespondencję z Bonn, w której z naciskiem podana jest wiadomość o zaniepokojeniu rządu Niemieckiej Republiki Federalnej i kanclerza Adenauera rozmowami Kardynała Prymasa Wyszyńskiego w Rzymie i możliwością uzyskania przez Niego uznania „wyraźnego lub milczącego” ze strony Watykanu dla stanu stworzonego na Ziemiach Odzyskanych w dziedzinie kościelnej.

Korespondent twierdzi nawet, że kanclerz Adenauer drogą instrukcji szefowej polecił nowemu ambasadorowi Niemiec zachodnich

przy Stolicy Apostolskiej, hr. R. Strachwitzowi, włączyć się do rozmów Watykanu z Ks. Prymasem Wyszyńskim i oddziaływać hamująco na Stolicę Apostolską.

Wiadomość ta, sama w sobie sensacyjna, została ze strony niemieckiej zdemontowana poprzez katolicką agencję prasową ANSA.

„Il Pease”, organ włoskiej partii komunistycznej przeznaczony dla intelektualistów i sympatyków, umieścił 29 maja artykuł wstępny zatytułowany: „Wyszyński czy Papée”.

Z zupełną dowolnością redakcja przypisuje Kardynałowi Prymasowi zamiary uzyska-

nia jakiegoś zbliżenia pomiędzy Kościołem katolickim a reżymem Gomułki. Ta część artykułu zawiera nie tylko dowolne interpretacje faktów, ale i zupełne fałszywe, jak np. twierdzenie, że Ks. Prymas „podpisał z Gomułką układ, który wiąże Państwo i Kościół polski”.

Druga, końcowa część artykułu wysuwa twierdzenie, że w poprzek drogi Kardynała Prymasa do ułożenia stosunków pomiędzy Watykanem a całym ruchem komunistyczno-bezbożniczym kładzie się akcja ambasadora Papée, „przedstawiciela widmowego i arcyzapomnianego Polskiego Rządu w Londynie”, któremu w tej akcji miałyby pomagać... kanclerz Adenauer.

Ten stek dowolności, fałszów i dziwacznych kombinacji zasługuje na uwagę jedynie jako objaw zdenerwowania prasy komunistycznej i pobożnych życzeń kół kierowniczych.



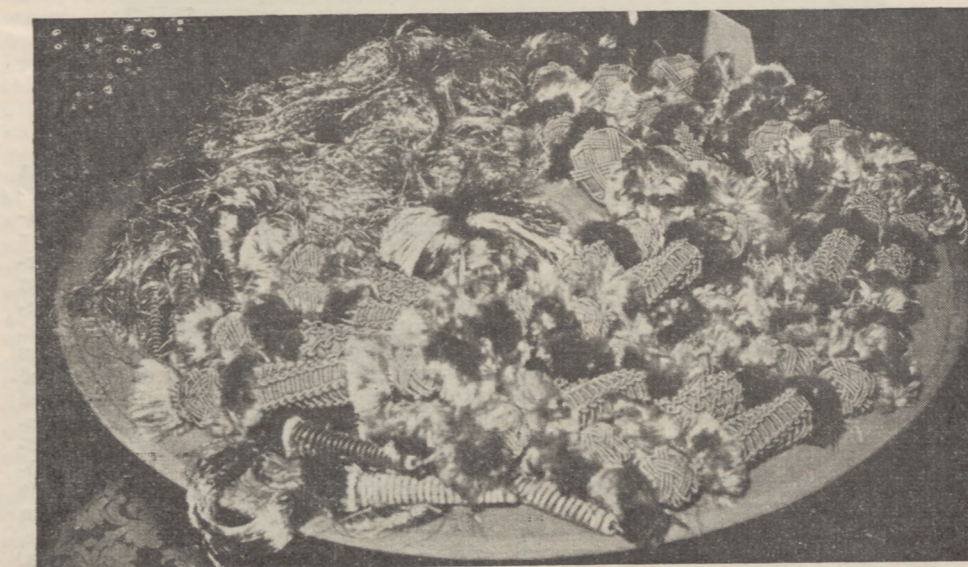
Fot. Tibor Makula — Rzym
Ks. Kardynał Stefan Wyszyński w czasie swej wizyty w Papieskim Kolegium Polskim wpisuje się do księgi pamiątkowej Kolegium. Obok Ks. Biskup Klepacz; stojący alumni czekają na autografy i błogosławieństwo



Scena składania gratulacji Ks. Kardynałowi w pięknie odrestaurowanej sali parafii św. Stanisława. Z lewej strony Prymasa stoi dostojny gospodarz hospicjum Arcybiskup Józef Gawlina, z prawej — Biskup Baraniak. Dalej księża hiszpańscy



Prymas przyjmuje serdeczne życzenia i gratulacje od przybyłych z Londynu Ks. Infułata B. Michalskiego i Ks. Prałata W. Staniszewskiego



Kapelusz kardynalski J. Em. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski

«OSSERVATORE ROMANO»

Niedziela 19 maja: encyklika Piusa XII „Invicti Athletae Christi” z 16 maja w trzyczęstną rocznicę jego męczeństwa; przemówienie Papieża (w języku angielskim) przez radio do Stowarzyszenia Prasy Katolickiej Stanów Zjednoczonych; opis uroczystości nałożenia przez Papieża kardynałowi Wyszyńskiemu biretu i kapelusza kardynalskiego, wręczenia mu pierścienia i nadania tytułu kardynała prezbitera bazyliki Santa Maria in Trastevere.

Poniedziałek - wtorek 20-21 maja: alocucja Papieża (w języku francuskim) z racji tygodnia studiów astronomicznych o galaktykach, urządzonych przez Papieską Akademię Nauk wraz z Watykańskim Obserwatorium Astronomicznym.

Środa 22 maja: przemówienie Papieża (w języku hiszpańskim) przez radio do IV Narodowego Kongresu Eucharystycznego Hiszpanii; zebranie św. Kongregacji Rytów: dyskusje nad wznowieniem sprawy błog. Marcelina Józefa Benedykta Champagnat, założyciela marystów, wprowadzeniem sprawy Sługi Bożego Piotra Józefa Savelberg, założyciela małych braci św. Józefa i małych sióstr św. Józefa, nad pismami Sługi Bożej Józefiny Naval Girbes.

Czwartek 23 maja: przemówienie Papieża (w języku portugalskim) przez radio do III Kongresu Apostolstwa Modlitwy w Portugalii; artykuł o „Wiedzy i Wierze we wspólnej podróży po drodze galaktyk”.

Piątek 24 maja: fotografia autografu modlitwy (w języku włoskim) ułożonej przez Papieża do Maryi Królowej dla odmawiania przez niewiasty chrześcijańskie; dekret „Tuto” w sprawie beatyfikacji Czcigodnej Sługi Bożej Marii od Opatrzności, założycielki sióstr wspomóżycielek dusz w czyszczeniu cierpiących; audiencja dr. Rudolfa Strachwita nowego ambasadora Republiki Federalnej Niemiec przy Stolicy Apostolskiej; w sprawie repliki lorda Chervela na artykuł „Osservatore Romano”.

Sobota 25 maja: odpowiedź św. Kongregacji św. Oficjum w sprawie ważnej koncelebry wielu księży; ostrzeżenie przed podającymi się za studentów uniwersyteckich lub studiujących „problemy” kościelne, proszącymi w klasztorach i zakonach o informacje o charakterze historyczno-prawnym zakonów. Rzekomi studenci umieszczają następnie zmienione lub całkowicie sfałszowane informacje w artykułach mających na celu oczernianie, zniesławianie kapłaństwa, zakonów i Kościoła katolickiego.

Niedziela 26 maja: odpust dla niewiast chrześcijańskich za odmawianie modlitwy do Najświętszej Maryi Panny Królowej.

Zdjęć dokonał ks. J. Leszczyński.

TEATR POLSKI

JEDNO, co wydaje się po obu premierach Teatru Polskiego w Londynie sporne, to wybór sztuk. Publiczność emigracyjna pragnęłaby po dwudziestu latach zobaczyć sztuki najdoskonalsze, najbardziej polskie, najbardziej sceniczne, najrozumialsze dla obcych, czyli z każdego punktu widzenia naj-naj, słowem, takie, jakich zapewne nie ma na tym świecie. Nic więc dziwnego, że wymagająca publiczność emigracyjną spotkał powien zawód. Ani staroświecka, raczej słaba, komedia Fredry, ani sztuczny i ciężki dramat Nałkowskiej nie są szczytami polskiej twórczości dramatycznej.

Tylko że odpowiedź na pytanie, co jest jej szczytem, bynajmniej nie jest prosta, a poza tym istotną sprawą było pokazać w Londynie nie dramat polski, lecz teatr polski. Pod tym względem występ teatru w Warszawie był absolutnym sukcesem. Można by zresztą bronić wyboru sztuk wieloma argumentami, np. że: wystawiono komedię i dramat, sztukę historyczną i nowoczesną, uniknięto nużących i niezrozumiałej dla obcych misterności narodowej (mówmy, co chcemy, ale jednak żyjemy w dobie neopoczytywizmu), że obsada składała się niemal wyłącz-

nie z gwiazd sceny przedwojennej, znanych i miłych sercu emigrantów, że: obie sztuki wiążą odwieczny, nie-dmenny, zawsze aktualny problem dramatu ludzkiego serca, ukazany od strony komediowej i tragicznej.

Z pewnością trudno by nam olśnić Zachód naszym dramatem i naszym teatrem, pewne jednak, że można je na Zachodzie bez wstydu pokazać. Dobrze nawet, że w wyborze sztuk, inscenizacji i reżyserii nie było żadnych dziwności, sztuczności, dążenia do popisu, żadnych stachanowskich sztuczek, lecz tylko spokojny, opanowany, taktowny pokaz kultury scenicznej. Obie przedstawienia były manifestacją narodowej ciągłości kulturalnej i jej związków z Zachodem.

Pewne ślady „ludowego” ujęcia reżyserii znać było w „Mężu i żonie”, ale wobec wiodącej emigracyjnej gasty one jak zapiski na wietrze. Oczywiście, można by potraktować wybór obu sztuk jako satyrę na moralność feudalno-burżuazyjną, jakby powiedział profesor Wyka, ale tylko w tym wypadku gdyby jej można przeciwstawić moralność „ludową”. Niestety, wcale nie można. Zresztą, poza stroną cienia, istnieje jeszcze w obu

sztukach strona słoneczna, a tą jest odwieczna ludzka tęsknota za czystością obyczajów. Ta zaś wrodzona potrzeba duszy w żalnym wypadku nie może być bronią materialistycznego pojmowania świata.

Ale mniejsza o dramat. „Mąż i żona”, komedia napisana w roku 1821, grana we Lwowie w roku 1822, a wydana drukiem w rok potem, nie należy do najwyższych wlotów geniuszu Fredry, ale raz po raz olśniewa jego talentem. Sztuka Nałkowskiej z trudem wytrzymuje próbę życia, ale posiada ziarno prawdziwego smutku. Mniejsza więc o sztuki, mimo swych słabości bądź co bądź klasyczne. Pokazano nam doskonały teatr. Teatr, jak się rzekło, polski, tradycyjny, przedwojenny, niech mu będzie burżuazyjny. Nowa scena, nieznaną publiczność, bardzo lichy akustyczny teatr, brak bułki suflerskiej, zrozumiała trema nie zdołały przyćmić blasku tej mistrzowskiej roboty.

W „Mężu i żonie” wystąpili: Mieczysław Milecki, Janina Romanówna, Czesław Wołłejko i Justyna Kreczmarowa. W „Domu kobiet”: Janina Munclingrowa, Mieczysława Cwiklińska, Seweryna Broniszówna, Zdzisława



Sztuka „Dom kobiet” Zofii Nałkowskiej. Od lewej: Zdzisława Życzkowska w roli Tekli Belskiej i Mieczysława Cwiklińska — jako Julia Czerwińska. Dekoracje i kostiumy: Zenobiusz Strzelecki. Reżyseria: Maria Wiercińska.



Mieczysław Milecki w roli hrabiego Wacława w sztuce „Mąż i żona” Aleksandra Fredry. Scena z akt II-go. Dekoracje i kostiumy: Zenobiusz Strzelecki. Inszenizacja i reżyseria: Bohdan Korzeniewski.



„Dom kobiet”. Od lewej: Janina Munclingrowa w roli Celiny Belskiej, Janina Sokółowska — w roli Zofii Sworzenowej i Zofia Lindorf — w roli Joanny Nielewiczowej.

wa Życzkowska, Zofia Lindorfówna, Karolina Lubieńska, Justyna Kreczmarowa, Janina Sokółowska. Nielatwo w tym znakomitym zespole wyróżnić kogokolwiek. Męski, fizycznie przypominający do złudzenia Ostę, Milecki, niezrównana w kadencjach głosu i czystości gestu Romanówna, młody amant Wołłejko, żywe srebro, a raczej żywe złoto, Kreczmarowa, Munclingrowa z renesansowego portretu, arcy polska Cwiklińska, Broniszówna, jakby z greckiej tragedii, podobna do Wysockiej w stylu gry, inteligentna w każdym ruchu Życzkowska, liryczna Lubieńska, Sokółowska... A jednak, ponad ten doskonały zespół wyrasta artystka w każdym ruchu, geście i słowie: Zofia Lindorfówna. Aktorzy polscy nie dbają, tak jak francuscy, o piękno słowa, ale za to posiadają niezwykle bogatą kulturę mimiki, gestu i ruchu. Można by to nazwać „grą w głąb”, nie na powierzchni efektu. Za każdą sytuacją, każdą kwestią, każdym niemal słowem idzie pogłębienie ekspresji. Znowu pokusa do porównania: aktorzy polscy grają akordami.

Gra Lindorfówny jest tak głęboko tragiczna, tak wyrzeźbiona w każdym szczególe, że nawet z ruchów tej aktorki można odgadnąć jej uczucia.

Z dwójki reżyserów o wiele bardziej przekonująca jest Maria Wiercińska w „Domu kobiet” o odrobinę rewizjonistycznego, i to bez powodzenia, Bohdana Korzeniewskiego, który zresztą świetnie skonstruował „Męża i żonę”. Dekoracje i kostiumy Zenobiusza Strzeleckiego bardzo kulturalne. Nie wiadomo tylko, co za mundur nosi Alfred. Odnosi się wrażenie, że to zakamuflowana złośliwość wobec stanu rycerskiego. Jeżeli tak, to trudno przypuścić, aby lekkość rycerskiego obyczaju zmieniła się wiele od Kościuszki do Spychalskiego. Programy zdobią jeszcze nazwiska Arnolda Szyfmana, kierow-

nika artystycznego teatru, oraz Jarosława Iwaskiewicza, kierownika literackiego.

Publiczność przyjmuje aktorów z Kraju serdecznie. Ambasada ludowa i podległe jej organa dyskretnie stoją na uboczu. Starsza publiczność ma doskonałą sposobność przypomnienia sobie dobrych czasów, młodzież ma możliwość zobaczenia kawałka kultury niepodległej Polski dwudziestolecia.

J. B.



Obsada „Męża i żony” przed przedstawieniem w lodyńskiej „Scali”. Od lewej: Mieczysław Milecki, Janina Romanówna, Czesław Wołłejko i Justyna Kreczmarowa. Fot. — Z. Bednarski

ODCZYT PROF. LEDNICKIEGO W ZWIĄZKU PISARZY

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie urządza w piątek 21 czerwca o godz. 7.30 wieczorem w Instytucie im. gen. Sikorskiego 29 Princes Gate, S.W.7, wieczór literacki, na którym prof. Wacław Lednicki wygłosi odczyt na temat „Sienkiewicz wśród swoich i obcych”. Przewodniczy Tymon Terlecki.

JEŚLI LEKI, TO Z GRABOWSKIEGO

A P T E K I

A

CHCESZ

WYSŁAĆ

DO POLSKI

CO INNEGO, TO TAKŻE PRZEZ

GRABOWSKIEGO

175 DRAYCOTT AV.,
LONDON, S. W. 3.

TEL. KEN 0750

LUDZIE I ZDARZENIA



Sir John Barbirolli, jest dziś w Europie niewątpliwie jednym z najwybitniejszych i najbardziej cenionych dyrygentów. Najśłynniejsze orkiestry symfoniczne ubiegają się o jego batutę, podobnie jak o gościnne występy Kripsa, Kleckiego, czy Rafaela Kubelika. Urodzony w ostatnim roku ubiegłego stulecia, syn Włocha i Angielki, Barbirolli ukończył londyńską Royal Academy of Music, jako wiolonczalista. Podobnie jak wielki Toscanini, doszedł więc do dyrygentury poprzez studium jednego

instrumentu. Karierę dyrygenta rozpoczął w roku 1933, w Szkocji. W trzy lata później obejmując po Toscaninim nowojorską Orkiestrę Filharmoniczną. Od roku 1943 jest szefem znakomitej orkiestry Halle w Manchester. Tytuł szlachecki otrzymał od Jerzego VI. Sir John miał ostatnio — wkrótce po powrocie z tryumfalnego „tourné” w krajach skandynawskich — przykry i niebezpieczny wypadek. W czasie próby ze swą orkiestrą w Manchester, spadł z estrady i poważnie się potłukł. Zdjęcia Roentgena wykazały pęknięcie jednego z kręgów szyi. Tysiące melomanów w W. Brytanii i poza jej granicami życzą wielkiemu dyrygentowi rychłego powrotu do zdrowia.

★

Francuskie zakonnice przybyły licznie i z różnych stron świata do Rzymu, aby wziąć udział w uroczystościach beatyfikacyjnych matki Marii od Miłosierdzia, założycielki zgromadzenia wspomóżycielek dusz w czystcu cierpiących. Fotografia nasza przedstawia jedną z grup zakonnice udających się przez Via della Conciliazione do Bazyliki Św. Piotra.

★

Studentki chińskie, uczące się na uniwersytetach wolnego świata przybývają w okresie wakacji na Formozę, by — obok chłopców — przejść podstawowe przeszkolenie wojskowe. Na zdjęciu poniżej dziewczęta przy-



były z Filipin zapoznają się z obsługą wozów pancernych.

★

„Felix Krull”, to tytuł głośnej powieści zmarłego niedawno laureata Nobla, Tomasza Manna. Obecnie zaś również tytuł

filmu, którego premiera odbyła się przed niewielu dniami w Berlinie zachodnim. Fachowa krytyka, nieprzychylna zazwyczaj przeróbkom filmowym wielkich dzieł literatury, przyjęła ten obraz bardzo życzliwie. Chwali się doskonałą reżyserię Kurta Hoffmanna oraz grę aktorów, który potrafił oddać trudną sylwetkę bohatera zabarwioną lekką ironią tak charakterystyczną dla postaci Manna. Na berlińskiej premierze obecna była wdowa i córka wielkiego pisarza.

★

Ludwik Martin-Chauffier otrzymał w tym roku francuską Wielką Nagrodę Literacką. Nagroda ta, którą po raz pierwszy dostał filozof Alain, a następnie pisarze tej miary co Valery Larbeaux i Henri Bosco, jest ukoronowaniem 30-letniej pracy pisarskiej — również publicystycznej — jednego z najsolidniejszych i stawiających sobie najwyższe wymagania współczesnych pisarzy francuskich. Deportowany przez Niemców za swą działalność w tajnej prasie, Martin-Chauffier opuścił w roku 1952 Stowarzyszenie Pisarzy z chwilą, gdy stało się ono domeną wpływów komunistycznych.

